Nr. 135. Kraków, Piątek 11 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telelefon: Nr. 565

Chorągiewka na dachu.

Wiedeń, 10 czerwca.

(*B*) Politykowanie to strasznie trudna rzecz. Pan prezes Głąbiński, który w tym względzie zbyt dobrodusznym hołdował dotychczas pojęciom może nareszcie pozna jak nierównomiernie do swych sił ciężkie brzemię włożył na swe barki, dobierając się do kierownictwa polityką krajową. Zwijał się nieborak, a z miejsca nie ruszył.

Opinia kraju, napór wiceprezesa Stapińskiego i nalegania kilku rozsądniejszych członków Koła zaleciło p. Stapińskiemu, aby nawiązał z południowymi Słowianami, ewentualnie z Czechami rokowania co do przyjęcia wspólnej formuły w kwestji banku agrarnego.

Jak wiadomo, akcja wdrożona przez p. Stapińskiego miała zrazu skutek pomyślny. W ciągu czterogodzinnych narad, za czynnym udziałem prezesa Głąbińskiego, porozumienie zaszło tak daleko, że zgodzono się już co do tenoru wspólnej rezolucji. Chodziło jeszcze o mikroskopijne różnice stylistyczne, dające się usunąć w kilka sekund.

W tym czasie, a była już omal godzina 11-ta przed północą, p. Głąbiński oświadczył, że bardzo mu się to wszystko podoba, ale co do tych »różnic stylistycznych» to on się jeszcze z resztą prezydjum Koła porozumie i za pół godzinki da znać jak to z tem zrobić.

Jak poszedł, tak i słuch o nim zaginął. Mijały kwadransy i godziny, a Głąbińskiego ani na lekarstwo. Gdzie był dopiero na drugi dzień przedarły się wieści: pan Głąbiński z tekstem rezolucji wspólnie ułożonej pomknął do prezydenta ministrów i ministra skarbu, prosząc, aby mu pozwolili zgodzić się na tę rezolucję. (Doniosła o tem *Slavische Correspondenz*).

Naturalnie, że p. minister Biliński zbeształ mocno Głąbińskiego za to, że się miesza w nieswoje rzeczy i że go nachodzi po nocy z tak niedelikatną rezolucją. P. Bienerth oświadczył Głąbińskiemu to samo, tylko troszkę grzeczniej i odprawił z kwitkiem.

Strasznie zaturbowany wraca p. Głąbiński o godzinie wpół do drugiej po północy do kawiarni i powiada oczekującym go od trzech godzin delegatom słowiańskim, że owe różnice stylistyczne są przepastnej natury. Np. czy powiedzieć „*nicht billigen*“, czy „*misbiligen*“? W ogóle p. Głąbiński jest już teraz „poinformowany“, wie co ma robić i prze do rozbicia konferencji.

O 2 i pół godzinie po północy rozchodzą się też wszyscy bezskutecznie.

Prezes Głąbiński porozumienie, na które się sam zgodził, na które sam czynnie oddziaływał w ciągu pierwszych czterech godzin, zdusił i pogrzebał w ciągu dalszych czterech godzin.

Bo p. Głąbiński »wie, co chce i czego inni chcą od niego...«

Wszechpolacy z księdzem Pastorem na czele, zgoła więc niepotrzebnie we ferwor wpadli na drugi dzień, wyczytawszy w dziennikach porannych, że p. Głąbiński dokonał zwrotu. Nie — p. Głąbiński miał dokonać tego zwrotu pod wpływem Stapińskiego, ale nie dokonał tego zwrotu pod wpływem Bilińskiego.

Gdy przestano na moment dmuchać z jednej strony, podmuchano z drugiej ze skutkiem dorażnym.

Bo cóż chorągiewka na dachu temu winna, że nią wiatry miotają przeciwne?!

Stanowisko Koła polskiego w oświetleniu prasy polskiej i czeskiej.

Rozbicie rokowań kompromisowych z Unją słowiańską zaostrzyło stosunek Koła polskiego do wszystkich innych stronnictw słowiańskich. Przyznają to i przyznać muszą wszystkie pisma — ma się rozumieć — z wyjątkiem »Słowa Polskiego«. Wystarczy tylko uprzytomnić sobie, jak przyjmowano w parlamencie wtorkową mowę Głąbińskiego, w której prezesowi Koła przypadło bronić rządu p. Bilińskiego. Dlatego też słusznie pisze »Nowa Reforma«, że w interesie kraju leży, aby Koło Polskie nie podejmowało się na przyszłość bronienia spraw przez opinję publiczną wogóle, a w parlamencie przez opinję nam najliższą, z góry potępionych.

Organ demokratyczny przypomina Kołu polskiemu istnienie wielu najżywotniejszych interesów kraju naszego i dodaje, że »na ich poparcie i załatwienie zużytkowaćby należało tę energję i gorliwość, jaką wyładowano z niesłychaną skwapliwością przy obronie gabinetu Bienertha«.

Szkoda, że te słowa potępienia, będące przecież wyrazem opinji całego kraju, znajdą oddźwięk w społeczeństwie, a nie trafią do przekonania najbliższych »N. Reformie«: demokratów polskich, zasiadających w Kole polskiem.

Każdego musi zastanowić, jak rozbieżnymi są poglądy krakowskiego organu polskich demokratów, a ich reprezentantów w Kole i parlamencie!!!

= »Naprzód« podnosi zachowanie się ludowców i nazywa je jasnym momentem w historji Koła.

»Ich (tj. ludowców przyp. red.) postępowanie

Bolesław Skłodowski.

Trzy miesiące w więzieniu radomskiem.

(Ciąg dalszy).

Daremnie szukali, nawet deski z podłogi odrywali — kafle z pieca niektóre wyjęli, lecz nic nie znaleźli; patrzę na nich, jak na ludzi z domu warjatów; co oni chcą znaleźć — przecież w całem dziury nie znajdą... znaleźli! żandarm w moich oczach wyjął z kieszeni swojej odezwę socjalistyczną i wskazując na mnie, pytał, skąd ją otrzymałem? Zacząłem go prosić, by nie zabijał mnie przez aresztowanie i wolne konanie w więzieniu, lecz, jeżeli twierdzi, iż jest moja ta odezwa, do której się nie przyznaję, niech mi palnie w łeb.

Spojrzał na mnie, zrozumiał, iż w tej prośbie jest szyderstwo; krzyknął groźnie, bym się ubrał i poszedł z nimi; zadowolniłem tak małe! ich życzenie — wyszedłem na ulicę i w otoczeniu czterech żandarmów, czterech stójkowych i trzydziestu żołnierzy zaprowadzono mnie do więzienia.

Działo się to dnia 14 sierpnia 1907 r.

Po wstępnych formalnościach więziennych tj. po odebraniu mi wszystkich rzeczy, zbędnych więźniowi, jak: zegarek, pieniądze, ołówek, grzebień i w. innych, po zapisaniu mego nazwiska, zaprowadzono mnie do kamery, oznaczonej Nr. 7 na I piętrze. Nad drzwiami wisiała czarna tablica, na której był biały napis »politiczeskije« w tym celu, aby naczalstwo mogło się zorjentować, gdzie kto siedzi, gdyż obok kamer, przeznaczonych dla politycznych przestępców, były kamery dla złodziei, nad ich drzwiami widniał napis »ugołownyja«.

Ledwie zdążyłem wejść, drzwi zatrzasnęły się za mną, znalazłem się w otoczeniu młodych ludzi, nieznanych mi, którzy z badawczą ciekawością przyglądali mi się — jako nowemu towarzyszowi.

— Przepraszam — rzekłem do nich — może będę panom przeszkadzał, lecz nie moja wina.

Odrzekli mi ze śmiechem:

— Kolego! tylko bez chińskich ceremonji! najlepiej powiedzcie, kto Wy jesteście, czy nie jesteście czasami jakim przyjacielem naszych wrogów.

Wylegitymowałem się im, kto jestem i kto mnie zna; nadto oświadczyłem, że Kierkowski, którego aresztowali przed paru dniami — zna mnie i może poświadczyć — iż jestem uczciwym człowiekiem.

— No — odrzekli — zobaczymy; Kierkowski obok nas siedzi w sąsiedztwie, więc zaraz się dowiemy.

Jeden z nich ujął drewnianą łyżkę i zaczął pukać w ścianę, pukaniem mu odpowiedziano; zapytał wtedy o mnie.

Rozmowę prowadzono zapomocą alfabetu więziennego. Naraz przestano pukać, a ten, który się tem zajmował, odwrócił się i z uśmiechem na ustach podał mi rękę — za jego przykładem poszli inni.

— Widzicie — odrzekł informator — stroniliście od ruchu naszego a i tak razem z nami siedzicie. Kieszkowski mówił, że nie należeliście do żadnej partji, a wolno wiedzieć, jakich jesteście przekonań? z nas tu którzy razem siedzimy w tej kamerze, należeliśmy do różnych stronnictw i partji, i tak: ja należałem do S. D. K. P. i L. Ci dwaj do Bundu, ci trzej do PPS. F. R., a ten wybladły kolega jest zapalonym wszechpolakiem; więc wiecie, jakich przekonań jesteśmy, ale chcielibyśmy wiedzieć, jak mamy was traktować?

— Ja — odrzekłem — jestem Polakiem i pragnę, aby Polska nasza, jęcząca dziś pod carem rosyskim pod Prusakiem i Austrjakiem pozostała i odżyła jako Polska Ludowa, Polska niepodległa, i która partja opiera się na dążeniach do odbudowania Polski, jestem zwolennikiem tej partji.

— E — odrzekł machnąwszy ręką esdek — ja Wam powiem: lepszy rubel jak niepodległa Polska.

— Natychmiast wywiązała się namiętna dyskusja pomiędzy esdekami i bundowcami a zwolennikami niepodległości Polski.

Zacząłem ich prosić, aby zaprzestali dyskutować uważając siebie za winnego, iż dałem im ku temu temat. Lecz bundowiec z uśmiechem mi odrzekł, że nie ma dnia, żeby dyskusji nie było, a nawet, gdy braknie im słów do przekonania drugich, to zamiast słów używają desek z pryczy lub szaflika, miski i innych części umeblowania.

Zakończyli jakoś te kłótnie odkładając je na inny raz a zaczęli mnie wypytywać o różnych ludzi; ze wszystkimi ich — albowiem nikogo z partji nie znałem; to też z pewną niechęcią odeszli w inny kąt odemnie i tam między sobą z oburzeniem mówili o mnie, iż takim egoistą jestem raczej nim byłem, iż mnie sprawy partyjne nie obchodziły.

było od początku do końca męskie i konsekwentne. Dążąc otwarcie do obalenia Bilińskiego, mniejsza o to, z jakich pobudek, ludowcy pod kierownictwem posła Stapińskiego nie dali się zachwiać ani czułemi nawoływaniami, ani groźbami reformy statutu Koła, ani ordynarnemi napaściami prasy wszechpolskiej. Jeżeli p. Stapiński potrafił wbrew proroctwom całej prasy galicyjskiej pociągnąć za sobą wszystkich posłów ludowych, świadczy to najwymowniej, że zakulisowe zabiegi o rozbicie ludowców nie powiodły się tak samo, jak niepowiodło się rządowi nastraszyć opozycji groźbą rozwiązania parlamentu. Nie ulega wątpliwości, że dla ludowców teraz dopiero zacznie się era walki wewnątrz Koła, gdyż większość »demokratycznego« Koła z pewnością teraz będzie próbowała albo wykorzenić ich narowy opozycyjne przez wzmocnienie »solidarności« Koła jakimś nowym kagańcem paragrafowym«.

= »Słowo« warszawskie zdobyło się również na uznanie dla taktyki i stanowiska opozycyjnego posłów Stronnictwa Ludowego.

»Polskie Stronnictwo Ludowe — pisze »Słowo« które bardziej od innych grup polskich liczy się z usposobieniem społeczeństwa, rozbiło już faktycznie większość, bynajmniej solidarności kołowej nie naruszając; wystarcza bowiem absentowanie się ludowców, żeby konstelację parlamentarną zmienić. Przytem publiczną jest tajemnicą, że cały szereg innych posłów polskich sympatyzuje zasadniczo z bronionym przez pana Stapińskiego kierunkiem polityki polskiej i oporem tylko idzie za głosem przywódców«.

Charakteryzując walkę przeciw Bilińskiemu pisze »Słowo«, że walka ta nie ma najmniejszej osobistej domieszki i jest istotnie czysto zasadniczą«.

* * *

Prasa czeska zgodnie podkreśla fakt, że dotychczas żaden z prezesów Koła Polskiego nie wywołał mową swoją takiego lekceważącego traktowania ze strony innych posłów słowiańskich, jak onegdaj Głąbiński. (*Narodni listy — Lidové Nowiny*). Zauważono także, że w dziejach parlamentu wiedeńskiego niema przykładu, aby Czesi i południowi Słowianie tak ostro starli się z Polakami, jak wtedy (*Videňskij Dennik*).

Smutniejszą stronę niefortunnego występu Głąbińskiego podnosi *Narodni Politika*:

„P. Głąbiński jako prezes Koła polskiego powstał do ochrony Bilińskiego. Nie zyskał jednak nawet poklasku swoich przyjaciół klubowych, zato wywołał u słowian taki śmiech, „że każdy przyzwoity człowiek by się był w ziemię zapadł". Pan Głąbiński nie zrobił tego. Pan Głąbiński ma wysokie aspiracje. Chce fotelu ministerjalnego i dlatego prowadzi delegację polską w objęcia niemieckie bez wstydu i sromu, nie bacząc że przez to naród polski, w oczach całego świata słowiańskiego kompromituje w stopniu najwyższym. Oficjalna polityka polska została dziś w parlamencie moralnie zabitą, a koronę na głowę wsadził p Głąbińskiemu ów zacny zuluskafer prof. Bachmann, który podszedł do wodza delegacji polskiej z ostentacyjnemi gratulacjami".

O wątpliwej wartości tryumfów oratorskich Głąbińskiego pisze dosadnie *Venkov*:

„Poseł Głąbiński wygłosił mowę, która miała być usprawiedliwieniem niemiecko-rządowych Polaków, która wszakże brzmiała żałośnie i wrażenia nie wywarła żadnego. Naturalnie! to bowiem co p. Głąbiński podniósł dziś w parlamencie, było stekiem najprostszych bzdurstw wypowiedzianych dla uspokojenia polskich wyborców, ale wątpimy, aby ci się nie poznali na wątłości argumentów, którymi dr Głąbiński chciał bronić dotychczasowego postępowania rządowej większości Koła polskiego.

„Najprzykrzejszym był moment, kiedy p. Gł. chciał wykazać, że rząd Bilińskiego ujął się pierwszy za bośniakami, a przez to zdobył sobie zasługę wobec wszystkich Słowian austrjackich!! Jak profesor uniwersytetu i prezes Koła polskiego może dojść do takich dedukcji — trudno pojąć.

»Wywody te wywołały na ławach innych Słowian, śmiechy ironiczne, które wyraźnie stropiły mowcę niemiecko-rządowych Polaków. Jakimi dążnościami owiana, a komu była na rękę mowa p. Głąbińskiego, można było najlepiej poznać, gdy po jej ukończeniu podeszli do mowcy niemiecko-rządowych Polaków wszech-niemiec dr Perydt i osławiony prof. Bachmann i gratulowali mu tej mowy ze słodkim uśmiechem.

»Czyż powinszowania te nie były dla p. Głąbińskiego i jego zwolenników w Kole dostateczną poszlaką? Człowiek tak nieinteligentny, taki podjudzacz, jak prof. Bachmann podchodzi do dra Głąbińskiego posła polskiego, który przed chwilą chce przekonać świat, że stronnicy jego starają się być z narodami słowiańskimi w zgodzie dobrej. Jak może p. Głąbiński twierdzić coś podobnego, skoro uderzył w ton zaprzysięgłych słowianożerców w ton narodu cieszącego się brutalnym uciskiem nad Polakami w Poznańskiem. Ostatecznie dr Głąbiński w swej mowie dzisiejszej — mówiąc grzecznie — dał świadectwo politycznego ubóstwa".

Wszechpolsko-niemieckie «braterstwo broni" piętnują *Narodni Listy*, nazywając krótkim snem i zbudzeniem wiarę w to, że Koło polskie porzuci błędne manowce swego przymierza z Niemcami i Wszechniemcami. „Koło polskie po krótkiem przechyleniu się do posłów słowiańskich, powróciło do głównych szkodników i wrogów narodu nie tylko czeskiego, ale także polskiego. Dzień dzisiejszy — o tem jesteśmy przekonani wywoła w całym kraju u wszystkich Polaków narodowo myślących i czujących wybuch niezadowolenia przeciw Kołu polskiemu, które znów przeciw Czechom i Słowianom podało rękę z pomocą hakatystom, niemieckim ciemiężycielom wszystkiego, co w państwie tem woła o prawo równe, i o odrobinę tchu swobodnego do życia«.

Polsko-niemieckie braterstwo broni.

Nie było jeszcze pisma polskiego, które ośmieliłoby się użyć frazesu o polsko-niemieckiem braterstwie broni...

Nie użyto go nawet w owych czasach, gdy Jan III. szedł na odsiecz Wiednia, nie użyto, gdy sejm wielki, złudzony obietnicami niedawnego wasala, w nim widział rękojmię bytu i przyszłości Rzeczypospolitej.

Nie użyto go w ciągu stu trzydziestu siedmiu lat w zaborze austrjackim, nawet w roku wielkich złudzeń wolnościowych, w r. 1848, gdy mówiono o braterstwie narodów...

Nie użył go nawet Rozumiłowski — ów Rozbicki epoki rewolucyjnej!

Zaszczyt wynalezienia frazesu o polsko-niemieckiem braterstwie broni należy się organowi wszechpolskiemu.

Oto w Nr. 264 »Słowa polskiego« z dnia 8 czerwca w artykule „Koło polskie jako apostoł pokoju", skarży się korespondent wiedeński tego pisma na podejrzliwość dzienników niemieckich i kategorycznie zaprzecza, jakoby Koło polskie »sprzeniewierzyło się dotychczasowemu braterstwu broni ze stronnictwami niemieckiemi«...

Dowodzi on, że tak nie jest, że Koło »absolutnie nie zrywa stosunków przyjacielskich łączących je ze stronnictwami niemieckiemi, gdyż przywódcy Koła wiedzą doskonale, że zajęcie nieprzyjaznego lub nawet nieprzychylnego stanowiska wobec stronnictw niemieckich musiałoby doprowadzić w krótkim czasie do rozbicia Izby poselskiej, czego Koło polskie chce uniknąć«...

Ale pomiędzy zajęciem nieprzychylnego stanowiska a braterstwem broni z Niemcami, jest chyba pewna różnica, której jedynie wszechpolacy nie widzą, bo widzieć nie chcą.

W każdym razie frazes o braterstwie broni wart uwiecznienia.

Niech żyje konsekwencja! Niech żyją zasady wszechpolskie!

W kraju: Dar Grunwaldzki. — W Wiedniu: braterstwo broni z Niemcami!

Sposób, w jaki wszechpolska prasa prowadzi walkę przeciw ludowcom i prezesowi ich, posłowi Stapińskiemu, jest bezprzykładny — toteż uczciwa część dziennikarstwa polskiego nietylko w kraju, ale i poza kordonami nie kryje się ze swojem oburzeniem.

»Dziennik Polski« napaści te określa jako napastliwość w najordynarniejszem słowa znaczeniu, nie wahając się podsuwać mu najgorszych pobudek działania, bo ambicyjek osobistych, której celem jest podrażnienie ludowców do tego stopnia, by wystąpili z Koła polskiego. Ale to się nie uda; p. Stapiński w lot paruje każdy oszczerczy atak, a w walce tej okazuje się doskonałym i nietracącym zimnej krwi przeciwnikiem. To znów na odwrót doprowadza endeków do wściekłości i skłania ich do kroków, co najmniej nieprzyzwoitych, jak owa tajemna narada frakcji nad tem, co począć z p. Stapińskim. Jest to metoda nowa — i nieładna!

Co prawda, wszechpolacy w tej walce mają tylko jednego zdecydowanego sojusznika: »Głos Narodu« — który w sprawie tej zajmuje bardzo »dziwnie katolickie« stanowisko. Jeżeli pismo krakowskie sądzi, że zachowaniem się swem oddaje dobrą usługę sprawie, której służy — to jest w błędzie i to grubym.

Tej taktyce przypisać należy, że stosunki Koła zaostrzyły się; winna tu jedynie, a przynajmniej w pierwszym rzędzie prowokacja endeków, którym się zdaje, że mogą Kołem kierować, jak się im podoba i prowadzić je, dokąd chcą, nie oglądając się na zdanie innych frakcyj. Dziś przedstawia się jako głównego i jedynego winowajcę Stapińskiego, a przemilcza się fakt, że jeżeli Stapiński dziś tak ostro występuje, to jedynie dlatego, że pp. wszechpolacy przez szereg tygodni lekceważyli najkompletniej ludowców i całą akcję polityczną prowadzili poza ich plecami, na tajnych konwentyklach. Stapiński jest wiceprezesem Koła i jeżeli nie chciał być uważany dalej za »hetkę pętelkę«, to musiał endekom pokazać zęby — i pokazał! Niech więc nie kłamią faryzeusze, że Stapiński winien, bo sami go zmusili tą obłudą, faryzeuszostwem i zakusami »samodzierżawia« do takiej taktyki«.

Wnioski ludowców.

Poseł Madej postawił wniosek w sprawie budowy mostu na rzece Wisłoce celem przywrócenia komunikacji między gminami Koczorowy, Jareniówka, Bryły, Dąbrówka, Lipnica dolna, Wróblowa, Ujazd, Kłodawa i Brzyska w powiecie jasielskim.

Poseł Jachowicz postawił **nagły wniosek** w sprawie zapomóg dla dotkniętych gradobiciem w powiecie Łańcut i Przeworsk.

Nadto wniósł poseł Jachowicz interpelacje: do rządu w sprawie sankcjonowania ustawy łowieckiej dla Królestwa Galicji — do ministra spraw wewnętrznych w sprawie przynależności Teresy Krupa — do ministra kolei w sprawie przemiany ręcznej rampy na mechaniczną na linji Kraków—Lwów w kilometrze 166·266 — do ministra obrony krajowej w sprawie nieuwzględnienia reklamacji Jana Markiewicza z Białobrzeg (powiat Łańcut).

Posłowie Jachowicz i Staniszewski do ministra obrony krajowej w sprawie nieuwzględnienia reklamacji Jakóba Bernarta z Medyni głogowskiej.

Słowiańszczyzna.

Bilans słowiańskiej konferencji w Petersburgu przedstawia się samym Czechom nie jednakowo. Prawnopaństwowcy radykalni powiadają, że »rozwiązanie kwestji polsko-rosyjskiej zawisłe jest od rozwoju demokracji rosyjskiej; Rosja absolutystyczna i biurokratyczna ugody z narodem polskim nie przeprowadzi« (*Samostatnost* 65). Za jedyną korzyść obrad petersburskich uważają oni to tylko, że naród czeski zyskał sobie na nich imię budziciela i nauczyciela idei słowiańskiej«.

Dr Kramarz powróciwszy z nad Newy ogłasza w swym organie (*Den* 155), że Czesi i Słowianie po aneksji i konferencji petersburskiej powinni rozpocząć inną pracę: nie krytykować w parlamencie i delegacjach sojuszu z Niemcami, bo krytyka ta dotychczas dawała jeno podnietę Niemcom austrjackim do hymnów na cześć pruską i do zacieśniania właśnie węzłów tego przymierza, ale bez wytchnienia i bez zrażania się chwilowemi

niepowodzeniami pracować nad zjednoczeniem słowiańszczyzny austrjackiej w jednym bloku jako przeciwwagi blokowi niemieckiemu.

Dr Kramarz wyznaje: »Konferencja petersburska i moskiewska niezwykle nas wzmocniły w nadziei, że trudy nasze zawiodą nas do celu. Mimo ciężkich warunków, mimo nieporozumienia wśród słowiańskich narodów w zapatrywaniu na aneksję Bośni i Hercegowiny, mimo wszystko, co uczynił rząd rosyjski pod naporem germanofilskiej prawicy w Dumie przeciw Polakom, skończyły się szczegółowe obrady nad wszystkiemi spornemi kwestjami przeświadczeniem, iż zbliżenie słowiańskie posuwa się silnie naprzód i że nikt go więcej nie wstrzyma. A kto widział, jak myśl słowiańska ogarnęła już szerokie koła rosyjskiej inteligencji, jak nawet starzy słowianofile ustępują ze swego niaprzejednanego wobec Polaków stanowiska ten naprawdę musi mieć to przekonanie, że potrzeba jeno cierpliwej wytrwałości, a dojdziemy do celu... Z pracy nad słowiańskiem zjednoczeniem nie rezygnujmy, a przeciw nawale przemożnej niemiectwa osiągniemy więcej, niż pięknemi mowami w delegacjach i parlamencie«.

Czeska odpowiedź Rossegerowi.

Wniosek Rossegera funduszu dwumiljonowego na szkoły kresowe niemieckie wzbudził oddźwięk i u Czechów. W roku 1910 święci czeska *Narodni jednota* w Bernie morawskiem ćwierćwiecze swego istnienia. Ponieważ w granicach działaniach tego towarzystwa tj. na zachodnich Morawach, Czesi potrzebują jeszcze 41 szkółek Macierzy, 31 szkół pospolitych większych i 5 wydziałowych przeto *Narodni jednota* ogłosiła składki na „stutysięczny fundusz ziemski“, celem zakupywania gruntów pod szkoły czeskie w miejscowościach — jako odpowiedź na wniosek wszechniemiecki. W pierwszych trzech dniach subskrybowano już 4200 koron.

Nowy klub słowiański w Moskwie.

Powstał w pierwszych dniach czerwca. Zwać się będzie »*Slavia*«. W łonie jego są oddziały: rosyjski, polski, czeski, serbski i bułgarski. Każdy oddział ma zapoznawać całe towarzystwo z życiem swego narodu. Oddział rosyjski ma się troszczyć o »Ruś karpacką«,(!) polskiego oddziału zadaniem jest szerzyć myśl słowiańską między Polakami a wspólnie z sekcją rosyjską pracować nad zgodą rosyjsko-polską. Czeskiemu oddziałowi przypadło w udziale czuwać nad Słowakami węgierskimi. Serbski będzie utrzymywał łączność duchową między braćmi w Starej Serbji, Bośni i Hercegowinie. Bułgarska wreszcie sekcja roztoczy opiekę nad Bułgarami w Macedonji. Na czele *Slavji* stoi Czech S. O. Koniczek, wiceprezesem wybrano Rosjanina F. Aristowa.

Europa o procesie zagrzebskim.

Proces przeciwko 53 Serbom o „zdradę stanu“ otworzył już Europie oczy na wolnomyślność Madziarów.

Francuski „*Le Courrier Europeen*“, który jest trybuną ludów uciemiężonych, ogłasza szereg sądów wybitnych mężów.

Na czele jest Björnsona ognisty protest przeciw polityce madziarskiej. — Belgijski poseł Vandervelde nazywa proces w Zagrzebiu „największym skandalem sądowym naszych czasów“. — Profesor Giuseppe Lengi mówi: „Proces ten jest największem zawstydzeniem europejskiej cywilizacji... dowodzi, że narody są jeszcze w stanie barbarzyńskim, skoro brutalna przemoc jest dla nich najwyższem prawem“. — Sławny krytyk Brandes uważa, że „postępowanie z obwinionymi politycznymi, jak ze zbrodniarzami, jest stokroć większą zbrodnią, niż ta, o którą Serbowie są niewinnie oskarżeni“. — Profesor Sorbony paryskiej, G. Sécilles, radzi pisać jak najczęściej o procesie zagrzebskim, aby „Madziarzy jak najrychlej dostali swą lekcję“.

Z życia krakowskiego.

Amatorzy »pilznera« — **popierają antypolski fundusz Rosegera!!** Pilzneński (Czechy) pierwszy browar akcyjny ofiarował na fundusz Roseggera, przeznaczony na zakładanie szkół niemieckich na kresach Polski, 2.000 koron. Uczynił to ten sam browar, z którego piwo w setkach czy tysiącach hektolitrów rozchodzi się po kraju naszym, z którego piwo my spijamy i przez to przyczyniamy się do jego zbogacenia.

Nie tylko do zbogacenia. My pijąc „pilznera“ bez wiedzy naszej może, składamy datki przeciwko nam samym, przeciw uciśnionym rodakom kresowym, dajemy na antypolski fundusz Roseggera! Dlatego na świeży fakt ofiarowania przez browar akcyjny 2.000 K. na szkoły niemieckie powinniśmy odpowiedzieć **bojkotem pilzneńskiego piwa.** Tosamo powinni uczynić kupcy nasi.

Wybory do krakowskiej Rady powiatowej odbywają się dziś z Kurji gmin wiejskich. Przebieg i wynik wyborów budzą ogólne zainteresowanie, gdyż obok kandydatów przedstawionych przez komitet ludowców, ubiega się na własną rękę o radziectwo kilkunastu kandydatów. Do tych ostatnich należy Dr. Danielak, który wogóle nie jest wybieralny, gdyż ani żadnego podatku bezpośredniego w powiecie nie opłaca, ani do żadnej z gmin powiatu nie jest przynależny. To forsowne wbrew ustawie pchanie się do Rady powiatowej ma dla kandydatów ten skutek, że obecnie nikt już w jego władzę prawniczą nie wierzy.

Zupełnie inaczej postąpił dotychczasowy radca Włodzimierz Tetmajer, który mimo jednomyślnego uchwalenia jego kandydatury przez ludowców i gorącej prośby, by się od przyjęcia mandatu nie uchylał, wyboru nie przyjął, polecając na swe miejsce światłego włościanina i wójta ze swej gminy p. Młodzianowskiego.

Krok ten z zacnego serca płynący, ma tę ujemną stronę, że przez ustąpienie p. Tetmajera traci Rada powiatowa niezmiernie dodatnią siłę zwłaszcza w dziale oświaty ludowej! Zasługi p. Wł. Tetmajera w ubiegłej kadencji uznała nawet większa własność, która podobno zamierza go w swojej kurji na radcę powiatowego przeprowadzić.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy za dyrekcji dr. Rygiera zyskuje sobie coraz większe uznanie u publiczności krakowskiej, która, oceniając prace i szczere zabiegi dyrekcji dla dobra sceny ludowej, tłumnie uczęszcza do teatru przy ulicy Rajskiej, o czem wymownie świadczy niezwykłe powodzenie wesołego i urozmaiconego tańcami i śpiewami wodewilu p. t. „Ona i jej mąż“, który jeszcze tylko 2 razy będzie granny w teatrze ludowym t. j. dziś, i w niedzielę popołudniu. Jutro na benefis sympatycznej artystki teatru ludowego, p-ny S. Zielińskiej, po raz ostatni w tym sezonie daną będzie prześliczna operetka w 3 aktach p. t. „Figle wiosenne“, które przez 11 wieczorów wypełniła widownię Teatru ludowego po po brzegi. W niedzielę wieczór Zbójcy Schilera z dyr. Rygierem w roli Franciszka Moora.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godziniem 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Z. Morawski: Cezar i religja rzymska. 2. T. Sinko: Hellenizm Juljusza Słowackiego. 3. St. Schneider: Kilka objaśnień do dzieł Juljusza Słowackiego. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

Z instytutu muzycznego. Z dniem 1 września br. otwarte zostaną w Instytucie muzycznym: klasa wiolonczelowa i klasa śpiewu solowego. Obiema klasami kierować będą wybitne siły nauczycielskie. Klasę śpiewu solowego obejmuje p. Carnioli, znana i ceniona śpiewaczka operowa, którą poznał Kraków z okazji jej koncertów w bieżącym i zeszłym roku. P. Carnioli, koncertując dwukrotnie w Krakowie zyskała bardzo poważne uznanie miejscowej prasy i publiczności krakowskiej. Wpisy przedwakacyjne rozpoczynają się od dnia 11 czerwca, a kończą 30 bm.

Sprawy szkolne. Rada miejska uchwaliła onegdaj po referacie dra Wasunga przekształcić 6-klasową szkołę wydziałową żeńską im św. Scholastyki na 8-klasowe żeńskie gimnazjum realne według zasadniczego planu wydanego przez ministra Marcheta w sierpniu z. r. z uwzględnieniem ćwiczeń fizycznych i z wprowadzeniem nauki gospodarstwa domowego. Na pokrycie kosztów utrzymania tego zakładu pobierać się będzie od każdej uczennicy 100 kor. rocznie, płatne w 10 miesięcznych ratach z góry. Od tej opłaty może sekcja szkolna w wyjątkowych wypadkach na wniosek dyrekcji w całości lub części uwalniać uczennice i ona też sprawować będzie nadzór nad nowym zakładem i przeprowadzać potrzebne zmiany w planie naukowym.

W dalszym ciągu również po referacie r. Wasunga uznano potrzebę wprowadzenia do najwyższych klas szkół wydziałowych żeńskich praktycznej nauki gospodarstwa domowego w kuchni szkolnej i na jej urządzenie przyznano jednorazowy kredyt w kwocie 4.500 koron.

Dodatek drożyżniany jednorazowy dla nauczycieli i nauczycielek krakowskich w kwocie 6 tysięcy koron przyznała onegdaj Rada miejska po ożywionej dyskusji, w której przemawiali radcy: Maciołowski, Stanisław Nowak, Heimann i Dąbrowski.

Wycieczka do Czerny Tow. Wielkopolan odłożona z powodu niepogody z niedzieli 6 bm. odbędzie się w przyszłą niedzielę 13 bm. Wyjazd o godz. 1 m. 42 w południe. Powrót o godzinie 9½. Tamże urządzoną będzie loterja fantowa na cel kolonji wakacyjnych dla dzieci z Wielkopolski. Wszystkich członków i przyjaciół Tow. uprasza się o jaknajliczniejszy współudział. Zebrania Tow. odbywają we wtorki o godz. 8 wieczorem. Rynek gł. 45 A-B II p.

Wycieczka do puszczy Niepołomskiej. Klub urzędników poczty i telegrafu urządza w niedzielę, 13 bm. wycieczkę wspólnie z resursą urzędniczą w Krakowie do niepołomskiej puszczy. Udział członka w wycieczce wynosi K. 2. Sekretarjat klubu (Lubicz 5) udziela bliższych wyjaśnień i przyjmuje na listę zgłoszeń codziennie między 8 — 10 wieczorem.

Wycieczka do Bielan i Tyńca. Staraniem Kółka mat. fizycznego Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w niedzielę 13 b. m. wycieczka naukowa do Bielan i Tyńca statkami parowymi pod przewodnictwem prof. D-ra O. Bujwida. Program:

1) Wyjazd z Krakowa statkiem parowym o godź. 9-tej rano z przystani na Groblach pod Wawelem. Wylądowanie w Bielanach i zwiedzenie urządzeń wodociągów miejskich. Odjazd z Bielan do Tyńca, zwiedzenie kościoła i ruin zamku tynieckiego. Powrót do Krakowa o godz. 1 szej popołudniu.

II. wycieczka z tym samym programem odbędzie się popołudniu. Wyjazd z Krakowa o godz. 3 ciej popoł. powrót o 8-mej.

Na statkach bufet we własnym zarządzie. Ceny bardzo niskie. Wycieczkę poprzedzi odczyt prof. Bujwida: „O wodociągach“, który odbędzie się dziś o godz. 6 tej wieczór w sali seminarjum matematycznego przy ul. św. Anny l. 12. Cena biletu z Krakowa do Tyńca i z powrotem 2 korony, dla akademików 1 kor. 50 hal. Na odczyt wstęp wolny. Bilety można nabywać w Kółku mat.-fiz. przy ul. św. Anny l. 12 codziennie od 12—1 w poł. zaś w dniu wycieczki w przystani na godzinę przed wyjazdem. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Wypożyczalnia przeźroczy (obrazów świetlnych do latarni czarnoksięskiej) Tow. Szkoły Ludowej, zorganizowana na jesieni roku zeszłego, rozwija się pomyślnie i wzbogaca swój katalog coraz to nowymi obrazami. Dzięki uprzejmości dyrekcji Muzeum Narodowego, Zarządu Tow. Miłośników m. Krakowa i dyrektora gabinetu historji sztuki p. prof. Marjana Sokołowskiego, którzy udzielili zezwolenia Towarzystwu na korzystanie z bogatych zbiorów fotografji i drzeworytów, wypożyczalnia w najbliższym czasie powiększy swój zbiór blisko o tysiąc nowych, bardzo cennych obrazów do dziejów Polski i historji kultury. Pragnąc powiększyć zbiory także i w kierunku obrazów treści krajoznawczej, Zarząd Główny Tow. S. L zwraca się z prośbą uprzejmą do wszystkich amatorów fotografów, posiadających zdjęcia krajobrazów, typów ludowych, pamiątek historycznych, scen z życia ludu i t. p. o łaskawe ofiarowywanie po jednym egzemplarzu odbitki fotograficznej Towarzystwu. Drobny koszt odbitki różnicy nikomu nie zrobi, a praca wyłożona na jej przygotowanie przyniesie korzyść społeczeństwu. Adres: „Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L., Kraków, Florjańska 15, II. p.

Kalendarz Tow. Szkoły Ludowej na rok 1910 opuści prasę w połowie miesiąca września b. r. Podobnie jak w roku zeszłym, tak samo i w obecnym ukażą się dwa wydania: jedno na użytek miast, drugie dla wsi. Kalendarze T. S. L. zdobyły sobie znaczną popularność. Byłoby wielce pożądanem, aby obfity dział informacyjny, który redakcja zamieszcza w kalendarzach, opierał się na danych możliwie dokładnych. Z tych względów redakcja zwraca się do wszystkich instytucji publicznych i osób prywatnych, którym zależy na tem, aby ich adres dokładnie podany był w kalendarzu, aby we własnym interesie nie zwlekały z nadesłaniem go do Redakcji kalendarzy T. S. L. w Krakowie, ulica Florjańska, 15, II. p. — Tamże przyjmowane są również i inseraty, przeznaczone do kalendarzy i innych wydawnictw Towarz. Szkoły Ludowej.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie odbędzie się we wtorek 15 bm. o godzinie 6 wiecz. w lokalu klubu pocztowego przy ul. Lubicz l. 5 z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie z dotychczasowej działalności związku; założenie kuchni dla członków związku (referat p. Dziewickiej); referat w sprawie drożyzny mieszkań w Krakowie; wnioski i interpelacje.

Tow. urzędników budowy tanich domów mieszkalnych odbędzie swoje **walne zgromadzenie** 18 b. m. 1909 roku o godz. 6 wieczorem w sali Rady powiatowej. Rorządek dzienny: Sprawozdanie Zarządu i

Rady nadzorczej. Udzielenie absolutorjum Zarządowi. Zmiana statutu. Wybór trzech członków Zarządu. Wnioski i interpelacje.

Związek katol. krawców odbył dziesiąte walne zgromadzenie d. 7 bm. pod przewodnictwem prezesa rady nadz. inż. Rollego. Członków liczy związek 71 z sumą udziałów 23.616 kor. Obrót ogólny w Krakowie i we Lwowie (filji) wynosił za rok 1908 — 774 tysięcy koron. Stan czynny i bierny 126.999 kor., zysk czysty 3.922 kor. Krawcy zarobili za robotę 77.447 kor. Ubrań na gotowe wyrobiono za sumę 60 tysięcy koron. W ostatnim roku rozszerzono lokal związku także na pierwsze piętro. W dyskusji nad bilansem zabierali głos: dr Lewandowski, majstrowie krawieccy Majewicz, Rydel. Uchwalono 8% dywidendy od udziałów, 200 koron na szkoły kresowe (Dar Grunwaldzki), 300 koron w ubraniach dla młodzieży szkół średnich do rozdziału między Towarzystwo opieki nad młodzieżą szk. śred., Zakład ks. Siemiaszki i Pomoc koleżeńską przy III gimn. Przy wyborach uzupełniających do Rady nadzorczej wybrany został p. St. Hubert.

Walne Zgromadzenie członków Stow. budowniczych w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 15 b. m., o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu Stow. budowniczych (ul. Straszewskiego, 28, II. p.) W razie braku kompletu odbędzie się drugie posiedzenie o godz. kwadrans na 8 bez względu na liczbę obecnych PP. Członków.

Sprawozdanie z Pogotowia ratunkowego za miesiąc maj b. r.: Pogotowie było wzywane 414 razy; z tego przez osoby prywatne 326 — władze policyjne 55 razy — instytucje 33. Na stacji udzielano pomocy w 204 wypadkach; wyjazdów było 210. W czasie dziennym 380 — w nocy 114. Poszkodowanych było mężczyzn 250 — kobiet 129 — dzieci 27. W szczególności było: przypadków wewnętrznych 51, chirurgicznych 248, zamachów samobójczych 14, porodów i poronień 7, cierpień umysłowych 9, symulacji 1, skonstantowano śmierć 6 razy, fałszywych alarmów 8, przewieziono chorych 73. Od początku roku bieżącego udzielano pomocy w 1905 wypadkach, a od założenia Towarzystwa w 52.104.

Wybryki wszechpolskich młodzieńców. Ulice św. Anny, Wiślna i inne, były onegdajszej nocy widownią awantur, wyprawianych przez wszechpolskich młodzieńców, wracających z zabawy w „Zjednoczeniu“. Młoda ta gwardja „narodowa“, wsparta nadto posiłkami ze strony tegorocznych maturzystów, zaczepiała w sposób brutalny przechodniów, obrzucała ich bez najmniejszego powodu cynicznemi wyzwiskami i pozostawiała za sobą na trotoarze ślady, świadczące wymownie o wrogiem usposobieniu wobec tak szczytnych haseł „Eleuterji“. Trzeba było aż interwencji organów policyjnych, aby młodzieniaszków „narodowych“, wyprawiających po mieście karczemne burdy, nieco uspokoić.

Tanie obuwie. Z Izby handlowej piszą nam: W ostatnich czasach pojawiają się w dziennikach przeważnie zamiejscowych, pochodzące z Krakowa oferty niezwykle taniego kupna obuwia. Pod nagłówkiem bardzo zachęcającym np. „kupno okazyjne, wysprzedaż, 4 pary obuwia za 5 rubli i t. p.“, anonsuje się towary, po cenie nie pozostającej w żadnym stosunku do ich zwykłej ceny targowej. Anons zawiera również uwagę, że obuwie, o ileby nie dogadzało kupującemu, napowrót będzie bez wszelkich trudności przyjętem, a cena kupna zostanie zwróconą. W rzeczywistości przedstawia się sprawa zupełnie inaczej. Jak to krakowska Izba handlowa miała sposobność sprawdzić, rozchodzi się tutaj o bezwartościowy towar najgorszego gatunku. Zastrzeżenie co do ewentualnego zwrotu pieniędzy jest również bez znaczenia. W najlepszym wypadku otrzymuje się pieniądze z powrotem dopiero po długich targach, nawet pod groźbą doniesień karnych etc. Nie ulega wątpliwości, że skutkiem tego rodzaju manipulacji, które dostały się do nas za wzorem zagranicy, cierpi dotkliwie dobra opinja ogółu naszego kupiectwa. Izba uważa też za swój obowiązek za pośrednictwem niniejszej notatki ostrzedz publiczność, aby nie szła na lep takich ogłoszeń.

Kąpiele w Wiśle. Magistrat ogłasza: Po komisyjnem zbadaniu głębokości wody magistrat oznacza wzdłuż lewego brzegu do połowy szerokości Wisły następujące miejsca, jako bezpieczne do kąpieli: I. Dla kobiet i dzieci: a) w Półwsiu Zwierzynieckiem od pierwszej tamy poniżej ujścia Młynówki aż do początku przystani gminy Półwsia Zwierzynieckiego; b) poniżej wylotu ulicy Dietlowskiej aż do kościoła na Skałce. II. Dla mężczyzn: a) wzdłuż łazienek p. Wójcickiej; b) od początku realności „Schronisko dla starców izraelickich“ przy ulicy Podgórskiej, na dół aż do łazienek p. Wasserthalowej u wylotu ul. Krakowskiej. III. Dla c. k. wojska: od trzech wierzb stojących za wapiennikiem Schönbergów, na dół aż do początku parkanu, należącego do realności l. 3 przy ul. Podgórskiej. IV. Dla koni: poniżej wylotu ulicy Skawińskiej wzdłuż pierwszej poprzecznej opaski na Wiśle.

Nie wolno się kąpać: a) od początku przystani gminy Półwsia Zwierzynieckiego aż do łazienek p. Wójcickiej; b) na przestrzeni od łazienek p. Wójcickiej powyżej mostu kolejowego przy ulicy Zwierzynieckiej aż do wylotu ulicy Dietlowskiej; c) od kościoła na Skałce aż do trzech wierzb za wapiennikiem Schönbergów przy ulicy podgórskiej; d) od wylotu ulic Krakowskiej aż do mostu kolejowego w Grzegórzkach, z wyjątkiem łazienek zamkniętych, jakie się na tych przestrzeniach znajdują. Tablice z właściwym napisem, ustawione nad brzegiem Wisły, oznaczają granice miejsc powyżej podanych. Ze względu na przyzwoitość zakazuje magistrat kąpać się bez ubrania kąpielowego. Nie stosujący się do tego przepisu ulegną grzywnie od 2 do 200 kor. albo karze aresztu. Do ratowania tonących i czuwania, aby niedorostki bez nadzoru i opieki, a wogóle, aby nikt bez należytego ubrania kąpielowego na otwartej Wiśle się nie kąpał, oraz aby mężczyźni nie zbliżali się do miejsc, dla kobiet do kąpieli przeznaczonych, wreszcie, aby osoby nie mające sił do wiosłowania lub wprawy do tego, łódek do przejażdżki nie używały i aby pomiędzy kąpiącymi się na łodzi nie płynął, przeznaczono czterech rybaków, którym służy prawo służby miejskiej. Rybacy ci czuwać będą na przestrzeniach kąpielowych od świtu do wieczora, dopóki publiczność używać będzie kąpieli. Strażnicy pełniący służbę na Wiśle, używać będą odznaki służby miejskiej, a łodzie, przeznaczone do ratowania tonących, zaopatrzone w przyrządy do ratowania. Oprócz rybaków czuwać będzie nad brzegiem oraz na łodziach według potrzeby straż wojskowo-policyjna, a to w celu zapewnienia kąpiącym się spokoju, bezpieczeństwa oraz przestrzegania przyzwoitości. Przed godziną $5^{1}/_{2}$ zrana oraz po godzinie 10 wieczorem w Wiśle kąpać się nie wolno. Rybakom zakazuje się wypożyczania łodzi osobom małoletnim i nieumiejącym kierować łódkami. Również nie wolno im przewozić nikogo przez Wisłę z jednego brzegu na drugi.

Prawdziwą plagą pacjentów są lokaje u wielu lekarzy krakowskich, szczególnie mających silną praktykę. Lokaje trudnią się po prostu wyzyskiem, szczególnie tych chorych, którzy przybędą z prowincji i zależy im na rychłem dostaniu się przed oblicze eskulapa. — Na razie nie wymieniamy licznych skarg, jakie nas dochodzą z prowincji, ale stanowczo musimy opublikować rzecz, że służący porobili sobie „taksy“ i w miarę tego, w jakiej wysokości ją otrzymują, dają dalszy lub bliższy bilet porządkowy pacjentom, albo i wcale nie dadzą, gdy im się nie da haraczu. Ostatnio pewien bardzo cierpiący obywatel z Królestwa, nie zna jąc się na „haraczowaniu“, przez dwa dni nie mógł się dostać do jednego z profesorów, a że stosunki nie pozwalały mu pozostać w Krakowie ponad ten termin, z niczem opuścił gród Krakusa, dopiero w drodze dowiedział się, że „jak się nie da fagasowi dwóch koron (!) to i za trzy dni nie można się dostać do konsultacji“. Przytem obchodzenie się tych sługusów jest tak prostackie i lekceważące, że aż człowieka nieraz ręka zaświedzi.... Sługusowi zdaje się, jakoby był zastępcą lekarza i jakby każdy musiał przez jego łaskawość przechodzić, za którą sowicie każe sobie płacić jeszcze do tego. Może ta na razie skromna i jeszcze nie wiele mówiąca notatka zaradzi tej niewłaściwości, praktykowanej u wielu lekarzy, przez ich sługusów, których należy nieco w bucie i wyzysku ukrócić.

Nieszczęśliwy wypadek. Zacharski, robotnik w składzie drzewa na Podgórzu, rąbiąc drzewo, uderzył siekierą tak nieszczęśliwie, że odciął sobie palec wskający u ręki.

Znów małoletni przestępca. Wczoraj podczas procesji Bożego Ciała aresztowano 16-letniego Józefa Kantorowicza, który jakiejś pani, korzystając z natłoku, skradł z torebki kilkanaście koron.

Upadek z huśtawki. We środę wieczorem niejaka Bronisława Morawska, mieszkająca przy ul. Lelewela, huśtając się na huśtawce na Zwierzyńcu spadła z wysokości dwóch metrów na ziemię i poraniła się dotkliwie na głowie.

Nożowcy na dworcu. W nocy ze środy na czwartek na Franciszka Wilka z ulicy Radziwiłłowskiej napadło koło dworca kolejowego kilku nieznanych opryszków, którzy zadali mu kilka ran ciętych nożami w łopatkę, bok i ręce. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Stan jego jest bardzo groźny.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 11 w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. św. Filipa, gdzie niejaki Karol Setner, szewc, targnął się na swoje życie, zadawszy sobie nożem szewskim głęboką ranę w okolicy serca. Domownicy opowiadają, że wrócił do domu strasznie pijany i zdaje się zupełnie bez powodu pad wpływem pijaństwa dopuścił się samobójczego zamachu.

Mianowania.

Prezydjum gal. kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało oficjałów kancelaryjnych: J. Kopytę, J. Pronia i W. Tokarza, adjunktami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi, a kancelistów: F. Waśkowa, J. Kopaczyńskiego, M. Kozubowskiego, K. Kawę i M. Damma, oficjałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi dla galicyjskich władz skarbowych.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

= W piątek 11 b. m. „Halka“ opera St. Moniuszki; z p. Jadwigą Dębicką w partji tytułowej. Występ Tadeusza Łowczyńskiego.

= W sobotę 12 b. m. „Wesoła wdówka“, operetka Lehara; z p. Heleną Schupp w partji tytułowej.

= W niedzielę 13 b. m. — popołudniu po cenach zniżonych — „Dzwony z Corneville“, operetka w 3 aktach R. Planqueta.

= W niedzielę 13 b. m. — o godz. 7. wiecz. — „Straszny dwór“, opera Stan. Moniuszki w 4 aktach. Występ Tadeusza Łowczyńskiego.

= W poniedziałek 14 b. m. „Aida“, opera w 4 aktach (w 7 odsłonach) J. Verdiego; — z p. Ireną Sołłohub w partji tytułowej. Występ p. Wład. Floryańskiego.

= We wtorek 15 b. m. „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa. Partję „Franki“ śpiewa p. Helena Miłowska.

= W środę 16 b. m. „Opowieści Hoffmana“, opera w 3 aktach Offenbacha. — Występ p. Tadeusza Łowczyńskiego.

= We czwartek 17 b. m. — po raz ostatni w sezonie = „Wesoła wdówka“ operetka w 3 aktach Lehara; z p. Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Teatr ludowy.

Piątek: **po raz 6-ty** „Ona i jej mąż“.
Sobota: »Figle wiosenne“ przedstawienie benefisowe p. S. Zielińskiej.
Niedziela: po południu „Ona i jej mąż“; — wieczorem „Zbójcy“ F. Schillera“.

Strajk robotników hutniczych w Węgierskiej Górce.

Dnia 7 bm. odnieśli się tut. robotnicy telegraficznie do dyr. Günthera, aby nie odbierał im roboty tzw. kolejowej, przy której możliwie, jak na nasze stosunki, dobrze zarabiali. Zapłacili nawet telegraficzną odpowiedź. Do wtorku, tj. do 8 bm. żadnej odpowiedzi nie otrzymawszy, zastrajkowali wszyscy w liczbie około 600 ludzi.

Odbywając się pertraktacje z Zarządem huty, lecz ten nie mogąc na własną rękę nic zarządzić, radził, aby zaczekali na przybycie dyr. Günthera, którego spodziewają się każdej chwili.

We środę, na interwencję Zarządu, chwy ili się wszyscy pracy znów normalnie, lecz co przyszłość przyniesie — niewiadomo.

Wzburzenie między robotnikami ogromne. Cała okolica po zamknięciu huty upadnie i stanie się okolicą żebraków.

Fałszywe są komunikaty Koła polskiego, iż huta w Węgierskiej Górce pozostanie.

Dyrekcja zakupiła już bowiem w Trzyńcu na Śląsku obszar ziemi, na którym buduje hutę w miejscu znieść się mających zakładów w Węgierskiej Górce i Sporyszu.

ji.

Po katastrofie w Woli Duchackiej.

Odpowiedź wojskowości.

Na zwrócenie się deputacji wielickiej Rady powiatowej do komendanta twierdzy, gen. Bendy, czego można się spodziewać od władz wojskowych pod względem odszkodowania strat — odpowiedział tenże krótko: nichts! (niczego).

— Jesteśmy tylko władzą techniczno-militarną —mówił dalej komendant twierdzy — sprawy prawnicze nic nas nie obchodzą, zresztą co do tego jeszcze jest kwestja, bo jedni prawnicy twierdzą, że zachodzi tu vis maior, inni zaś mówią co innego.

Umowa z przed 59 lat.

Zeszłego roku wielicka Rada powiatowa zwracała się do komendy fortecy o uregulowanie kwestji magazynów prochu i szrapneli — na to odpowiedziano jej, że władze wojskowe opierają się na umowie z r. 1850, którą wtedy zawarły z przedstawicielami gmin i od tego nie odstąpią.

Zaznaczyć należy, że umowa ta z przed 59 lat nie była obliczoną na tę ilość materjałów wybuchowych, jakie teraz nagromadzono, skutkiem czego i niebezpieczeństwo wzrosło.

Na miejscu katastrofy.

Wczoraj tłumy publiczności spieszyły na miejsce wybuchu i przyglądały się z Krzemionek i kopca Krakusa zburzonej prochowni, do której ciągle broni przystępu kordon wojskowy. Na stacji w Podgórzu-Płaszowie usunięto już prawie ślady katastrofy, tylko tu i owdzie wybite okno, świeżo naprawiony dach, świadczą o zaszłem nieszczęściu.

Brak lekarzy.

Słychać ogólne narzekania, że nie pozostawiono po wybuchu nieszczęścia żadnego z kolejowych lekarzy, który zająłby się zmienianiem opatrunków. Ajent policyjny p. Deresz, którego żonie odłamki szkła pokaleczyły oczy i twarz, opowiada, że lekarz, do którego codziennie wozi ją dla leczenia, tłumaczył mu, że gdyby nie zmieniano codzień opatrunku, byłaby jego żona już wzrok utraciła. Co się wobec tego musi dziać z tymi, których niestać nietylko na doktora, ale i na kawałek chleba. Dopiero wczoraj, tj. w piątym dniu po katastrofie, przyjechało kilku lekarzy.

Na każdym kroku niedbałość władz o zdrowie i życie ludzkie.

Jeszcze szczegóły katastrofy.

We willi naczelnika gminy Wola Duchacka, p. Hoffmana, oddalonej o jakich 600 m. od prochowni, w czasie wybuchu drzwi wyrwane zostały wraz z zawiasami, a szyby z okien ciśnienie powietrza wytłoczyło w kształcie ostro zakończonych strzał, które pod kątem prostym wbiły się na głębokości 1 cm. w szafę.

Zdenerwowanie ludności.

Jeden z naszych korespondentów pisze: Wczoraj tj. we czwartek 10 bm. wyjechałem z Krakowa do Tarnowa o godz. 11 przed południem. Kiedy minęliśmy Słotwinę, rozszalała nad pociągiem straszna burza, deszcz lał potokiem, pioruny z strasznym hukiem przerzynały powietrze.

W połowie drogi między Słotwiną a Biadolinami zobaczyliśmy palący się dom prawdopodobnie od uderzenia piorunu. Dom ten stał dość odosobniony, przy pożarze niebyło nikogo, prawdopodobnie wszystko poszło na procesję, kilkoro dzieci tylko biegało z płaczem koło domu, który objęmowany ze wszystkich stron płomieniami, wyglądał jak płonąca olbrzymia pochodnia. Wszyscy tłoczyli się do okien, by przypatrzyć się strasznemu widowisku, tylko rozlegający się od czasu do czasu trzask uderzającego piorunu odpędzał trwożliwszych od okna.

Z ust wszystkich było słychać obawy, czy burza nie jest także i w Krakowie i czyj przypadkiem znów nie wybuchnie jaka prochownia. Naraz jedna z pań siedzących naprzeciwko mnie zaczęła płakać przeraźliwie. Zaczęliśmy wypytywać o przyczynę płaczu — łkając odpowiedziała:

— Proszę pana! Mieszkam na Grzegórzkach i ażcierpnę z przestrachu. W domu został mąż i dwoje dzieci z moją matką. Nuż znowu piorun uderzy i to w laboratorjum, które znajduje się może o kilkaset kroków od nas. Opowiadają, że tam strasznie dużo dynamitu, gdyby wybuchnął, wyleciałyby całe Grzegórzki w powietrze. Ja tak daleko, a tu biją okrutnie pioruny. Ja nie wytrzymam z niepokoju! Moje dzieci, moje dzieci!

Uspakajałem ją jak mogłem nic nie pomagało i zostawiłem ją, opuszczając w Tarnowie wagon, ciągle jeszcze płaczącą.

Czyż to nie znamienny fakt? I dokąd będzie trwało to zdenerwowanie?!

Na doraźną pomoc

dla ofiar katastrofy w Woli Duchackiej w dalszym ciągu złożyli w naszej administracji: Wojciech Marchwicki 5 K, Stanisław Bednurski 1 K, S. K. 20 hal., W. Skołyszewski 2 K, R. O. 1 K, G. K. 20 h, M. Sz. 20 h, O. Jan 20 h, A. L. 14 h, R. P. 34 h, — razem z wczoraj ogłoszonymi datkami 60 K. 28 h.

Z tragedji Lewicki-Borowska.

Przez cały dzień wczorajszy nie zaszło w tej smutnej sprawie nic nowego. Policja i sędzia śledczy dr Nowotny ciągle jeszcze zbierają materjały co do dni poprzedzających zbrodnię. Policja zaś za pomocą najlepszych swoich sił stara się wyświetlić tajemnicę owej strasznej nocy, w której rozegrała się krwawa tragedja i czyni pod tym względem rozmaite przypuszczenia, które właśnie ze względu na to, że są przypuszczeniami, chowa w tajemnicy. W każdym razie stwierdzić należy, że coraz więcej przybywa dowodów na to, że Borowska **zamordowała** dra Lewickiego.

Wszystkie korespondencje prywatne dra Lewickiego i Borowskiej zabrał sędzia śledczy dr Nowotny celem zbadania ich i ewentualnego dojścia za pomocą nich do rozwiązania dręczącej wszystkich zagadki.

Dzisiejszy poranny »Głos Narodu« doniósł, że sędzia śledczy przeglądał korespondencje Borowskiej z naczelnikiem warszawskiej ochrany, Petersonem i że z listów pisanych przez tegoż do Borowskiej okazało się, że Borowska nie była szpiegiem, ale tylko **kochanką** Petersona..

Jak się informujemy, wiadomość ta jest pozbawiona prawdy.

Polega zaś ona na tych przypuszczeniach, które czyniono jeszcze w czasie procesu Borowskiej z „Naprzodem".

Opowiadano sobie wówczas mianowicie, że Borowska zapewne nie jest szpiegiem, kiedy się tak wytrwale broni, ale kochanką Petersona. To zaś, że Borowska znalazła się na liście szpiegów — to skutek tego, że Peterson nie chciał jej płacić z własnej kieszeni i płacił jej z kasy państwowej, wpisując ją na listę szpiegów.

Przypuszczenia te nie mogą jeszcze znaleźć potwierdzenia w skonfiskowanych przez sąd listach Borowskiej, albowiem sędzia śledczy dotychczas ich jeszcze nie czytał.

Borowska, znajdująca się obecnie w więzieniu, zażądała — jak to już donosiliśmy — lepszego wiktu. Dano jej też wikt szpitalny, lepszy od więziennego. Pozwolono jej także korzystać z bibljoteki więziennej i czytać urzędową „Gazetę Lwowską". Borowska opuściło także pierwotne zdenerwowanie; — obecnie zachowuje się ona spokojnie.

W mieszkaniu ś. p. Lewickiego, znalazła komisja pod szafą, zaschłą kałużę krwi, która tam spłynęła po drzwiach szafy, gdy ugodzony strzałem ś. p. Lewicki objął szafę rękoma. (Ten ostatni fakt potwierdzają odciski palców na szafie). Krew na podłodze przed szafą została zmytą, podczas gdy pod szafą Borowska krwi nie spotrzegła.

Wieści z kraju.

Przeciw samowoli kardynała. W Tarnowie odbył się onegdaj w sali ratuszowej Wiec w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju i umieszczenia ich w podziemiach Wawelu. Mowcy ostro występowali przeciw zakazowi kardynała Puzyny, wzbraniającego wprowadzić poetę do królewskich grobów. Poruszono również sprawę sekularyzację Wawelu. Postawione rezolucje uchwalono jednomyślnie.

Obchód Anczyca we Lwowie. W niedzielę złożono we Lwowie hołd, zasłużonemu pisarzowi i działaczowi ludowemu Anczycowi. Program uroczystości odbył się następująco: Po nabożeństwie rannem w katedrze, uszykował się pochód złożony z przybyłych na uroczystość obchodową włościan i inteligencji i poprzedzany muzyką włościan z Komarna ruszył pod pomnik Mickiewicza a stamtąd pod teatr. Tu przemówił prof. Bruchnalski imieniem komitetu obchodowego, dr. Janik imieniem reprezentacji miasta i wreszcie poseł Maślanka. Na uroczystość w teatrze złożyły się siły amatorskie włościan, którzy wypełnili cały program. Po odegraniu pieśni narodowych przez orkiestrę włościańską z Komarowa wystąpił przed kurtynę włościanin Laiter z Kimirza i wygłosił wiersz poety chłopa Ferd. Kurasia. Następnie teatr włościański ze Świrza odegrał anczycowskich „Łobzowian", poczem włościanie zakopiańscy przedstawili szereg obrazków z życia i obyczajów podhalańskich. Po przedstawieniu udali się goście do Domu akademickiego, gdzie podejmowano ich obiadem.

Uroczysty wieczór ku czci Anczyca. Ku uczczeniu 25-letniej rocznicy zgonu poety i dramaturga ludowego Wł. Anczyca, odbędzie się staraniem teatru włościańskiego z Potoka, w sobotę 12 czerwca 1909 r. w sali „Sokoła" w Krośnie uroczysty wieczór. — Program: 1) Słowo wstępne, 2) Odegranie przez „Teatr dziecinny" Zygmunta Przybylskiego: „Za słońcem" (obrazek sceniczny w 1 akcie), 3) odegranie przez członków „Teatru włościańskiego" Wł. L. Anczyca: „Chłopi Arystokaci" (dramat ludowy w 1 akcie). Czysty dochód na „Dar Grunwaldzki".

Siczyński w gronie świętych. W pensjonacie żeńskim przy ulicy Zyblikiewicza we Lwowie, wychowuje się kilka panienek narodowości ruskiej. Otóż wedle doniesienia jednego z dzienników lwowskich, panienki te powiesiły sobie nad łóżkami portret Siczyńskiego i codziennie odprawiają do niego modły.

Topielec. W Drohowyżu utopił się w potoku Zubrza 15-sto letni wychowanek zakładu drohowyskiego Stanisław Skibiński, który nie słuchając przestróg, poszedł w miejsce głębsze.

Sprawa regulacji Soły. Dnia 3 b. m. odbyło się liczne zebranie członków rad i zwierzchności gminnych z całego powiatu bialskiego, celem zastanowienia się nad akcją zapobiegawczą, aby rzeka Soła na przyszłość nie wyrządzała włościaństwu szkód, idących w setki tysięcy. Ogólnie podnoszono, iż akcja regulacyjna trwa lata całe, a pożytku dotąd z tego nie ma, pracy nie prowadzi się systematycznie, a co roku zmienia się regulacyjne plany. Toteż Soła rozlała się na ogromnej przestrzeni szerokimi korytami, zabierając pod łożysko uprawne włościańskie grunta. A niebezpieczeństwo grozi wielkie, zwłaszcza wiosce Bielany przy Kętach, która znajduje się w pasie lada chwila mogącym być zajętym przez rzekę. Nie mniej groźna jest w tym powiecie rzeka t. zw. Mała Wisła, stanowiąca granicę między Galicją a Prusami. Ze względu na to, iż po stronie pruskiej zabezpieczono się od jej wylewów na przestrzeni kilku kilometrów, woda odbijając się o wały pruskie rozlewa się szeroko po galicyjskich polach.

Na zgromadzeniu uchwalono odpowiednie rezolucje i postanowiono wysłać w tej sprawie deputację do namiestnika i marszałka kraju.

Pokątny adwokat. Na bruku samborskim grasuje już dłuższy czas niejaki Rudolf Block, który założywszy w jednym z szynków kancelarję, naciąga tam naiwnych swoich klientów. Block żąda zaraz od swej ofiary większej sumy pieniężnej za podanie i stemple a następnie wnosi podania te nieostemplowane, a karę za to płaci zawsze klient. Przed jakimś czasem zaciągnął do swej kancelarji włościanina z Brzegów Iwana Czyża, który ma wnieść uzasadniony środek prawny przez swego zastępcę prawnego przeciw wyrokowi I instancji i oświadczył mu, iż sprawę tę pomyślnie załatwi. Tymczasem oszukańczy adwokat nie zrobił nic, skutkiem czego poniósł włościanin stratę kilkuset koron. Władze powinny się zająć tym niebezpiecznym rzezimieszkiem i oddać mu na kancelarję lokal w swoich aresztach.

Wypadek w Tatra h. Dr. Weiss, profesor gimnazjalny w Hucie Królewskiej na Górnym Śląsku, wybrał się podczas Zielonych Świąt na wycieczkę w Tatry. Zamierzał przejść ze strony węgierskiej na galicyjską drogą koło jeziora Szczyrbskiego. Miał do wyboru dwie drogi: albo przez Rysy albo też niebezpieczniejszą przez przełęcz Mięgoszowicką. Ponieważ wakacje szkolne się kończyły, a dr. Weiss się nie zjawił w gimnazjum, dlatego zwrócono się do Tow. tatrzańskiego w Zakopanem z prośbą o wysłanie w góry ekspedycji ratunkowej. Dotąd nie natrafiono na ślady.

Wywłaszczenie. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że dla projektowanej regulacji rzeki Raby od klm. 84.35 do klm. 84·6 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną w gmi nie Pcim 10 lipca b. r. i rozpocznie o godz. 9 przed południem obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się o oznaczonej godzinie w Pcimiu na prawym brzegu Raby, około klm. 84·4. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędzie gminnym w Pcimiu, a projekt w starostwie w Myślenicach, począwszy od 15 b. m. przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Myślenicach lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Listy z prowincji.

Gorlice.

O Gorlicach i Gorliczanach wyraził się ktoś, że jestto »galicyjski barometr społeczny«. W istocie trudno o lepsze wyrażenie, krótko a dosadnie charakteryzujące jakość tego zbiorowiska kilku tysięcy dusz, które spodobało się Opatrzności wtłoczyć do jednego małego kotła, zwanego Gorlicami. Każdy z osobna, to taki mały kociołek, w którym ciągle się gotuje, ciągle musują tysiączne pragnienia, porywy, i ambicje, które znów wzajemnie o się ścierają i splatają, aż wkońcu wszystko to wpada w jakąś głupią manię kręcenia się tylko wokoło własnej osoby — ot, zupełnie jak w »Weselu« Wyspiańskiego.

...Ale podobno tak się dzieje na »całym świecie« — od Brzeska, aż po Peczeniżyn.

Tylko, że u nas to wszystko odbywa się w głębi, a powierzchnia życia zbiorowego w naszem mieście jest jak gładka, przeźroczysta tafla jeziora, na którem, jak w bardzo czułem zwierciedle, odbija się dokładnie każde drgnienie jakiegoś krzewu, czy gałązki nadbrzeżnej, każdy odcień przelatującej przez horyzont chmurki.

Były w Galicji rozruchy — myśmy je widzieli; były krwawe wybory — myśmy je mieli; dudniał kraj od haseł „czerwonych" — u nas aż się zarzyło; wrzała walka z Rusinami na Wschodzie — wpadła i do nas z odległego terenu, jedna kulka zabłąkana; ba, nawet groźące przesilenie finansowe z powodu niedalekiej wojny, które dla wielkich finansistów i banków, skończyło się na strachu — u nas odbiło się nader silnem wstrząśnieniem.

Każdy nowy ruch, czy odruch społeczny lub polityczny znajduje natychmiast swój odgłos na naszym terenie. A że nas tu w Gorlicach jest tylko kilka tysięcy dusz, więc naturalną jest rzeczą, że wszystkie te prądy i ruchy — często ze sobą sprzeczne — znajdują swoich przedstawicieli w jednych i tychsamych kołach. I dlatego często spotykamy się z takiemi zjawiskami, że dawniejsze np. podpory wstecznictwa, wkrótce stają w jednym szeregu z armją z »Naprzodu«, lub, że silna jeszcze przed rokiem organizacja socjalistyczna nagle się stopiła tak, że po zeszłorocznej wielkiej demonstracji — tego roku socjaliści nie mogli nawet odbyć zgromadzenia majowego, bo liczą tylko kilkunastu członków.

Mieliśmy tu niedawno jeszcze liczną grupę mieszczańskiej młodzieży socjalistycznej, która dziś znalazła swoje ognisko w Czytelni mieszczańskiej T. S. L., zaś młodzież żydowska, porwana najpierw przez socjalizm, przebyła influenzę syonistyczną, poczem wkrótce wyrosła na dojrzałych geszeftsmanów, i gdy wczoraj tasama młodzież staczała publiczne walki z rabinem w obronie postępu, dziś taksamo walczy z magistratem o usunięcie gimnazjum.

A gorlicka demokracja? Chciałem o niej coś napisać, ale nim się namyśliłem, już ją z oczu straciłem... Była przed chwilą demokracja polska — już jej niema. Gdzież ona? — Nikt bomby nie rzucił, a demokracja gorlicka została w biały dzień na kawałki rozszarpaną. Głowa jej w Związku chrześcijańsko społecznym, noga w starostwie, ręka u wszechpolaków, a mózg zawisł na murach zewnętrznych gmachu »Sokoła«.

Smutne to refleksje, jakie nam nasuwają marne stosunki prowincjonalne.

Ale chyba to nie zawsze tak już będzie — chyba się wkońcu i w Gorlicach wypogodzi, a wtedy spróbuję Wam napisać o ludziach i sprawach gorlickich, jak się one przedstawiają w słońcu i pogodzie. *m.*

Kronika gorlicka.

Burmistrz przeciw radnemu. Senzacją dnia stały się procesy sądowe w tutejszym Sądzie powiatowym się odbywające, na tle stosunków magistrackich. Przed kilkunastu dniami odbyła się rozprawa karna przeciw radnemu miejskiemu p. Tokarskiemu, którego oskarżał burmistrz p. Meus o obrazę czci w urzędowaniu, popełnioną przez to, że na posiedzeniu rady miejskiej p. To karski zarzucił burmistrzowi, jakoby był „zniedołężniały wiekiem", dla miasta szkodliwym, nieodliczalnym. Dowód prawdy na powyższe zarzuty zaofiarowany przez oskarżonego, sąd uznał za niewystarczający i zasądził p. radnego Tokarskiego na 90 koron grzywny.

W skardze jednak, którą p. Meus przeciw p. Tokarskiemu wniósł do tutejszego Sądu, znajduje się ustęp, w którym oskarżony dopatrzył się obrazy czci na swojej osobie, wskutek czego nawzajem zaskarżył burmistrza. Rozprawa odbyła się w sobotę 5 bm. i zakończyła się zasądzeniem autora skargi, p. Meusa, notarjusza i burmistrza, na grzywnę w kwocie 90 koron.

Obydwie strony zgłosiły rekursy, — a Gorlice się śmieją!

Ładna pedagogja! Z żywem oburzeniem opowiadają w mieście następujący fakt: W pierwszej klasie tutejszego gimnazjum znajduje się pewien uczeń, którego gospodarz klasy z powodu jego wad tak dalece znienawidził, że postanowił za wszelką cenę tego ucznia (Ż.) z zakładu się pozbyć.

W tym celu zarządził, aby koledzy znienawidzonego Ż. złożyli do rąk swych przełożonych kartki z formalnem oskarżeniem swego kolegi o brzydkie przywary i z prośbą o wykluczenie go z grona uczniów tutejszego zakładu. Dzięki przypadkowemu odkryciu tego „spisku" przez rodziców niektórych uczniów, sprawa stała się głośną i wywołała szeroką dyskusję. Pożądanemby było, aby osoby interesowane ćwiadczyły się jasno w tej sprawie i nie pozostawiały ogółu w wątpliwości co do metody wychowania, jakie nasza młodzież w tutejszem gimnazjum odbiera.

Gorlice — jako centrum przemysłu. We wtorek 8 bm. przybyło do Gorlic grono uczniów jasielskiej szkoły wydziałowej, celem zwiedzenia pod okiem swoich nauczycieli, tutejszych zakładów przemysłowych.

Natomiast: Wskutek wniesionego przez pewnego przedsiębiorcę podania o koncesję na fabrykę spirytusu denaturowanego, magistrat wydał opinję, że przedsiębiorstwo takie w Gorlicach jest niepotrzebne. *b.*

Z ankiety w sprawie gospodarki powiatowej.

Wśród obrad i przemówień pierwszego dnia Zjazdu delegatów Rad powiatowych na uwzględnienie zasługuje rzeczowe przemówienie posła P. S. L. Andrzeja Średniawskiego. Poseł ten, zwolennik wielki rządów autonomicznych, chciałby, by idea samorządu ustawicznie się rozszerzała; stąd należy potępić te dążenia, jakie się tu i ówdzie pojawiają, aby ukrócić samorząd powiatów, a obecny zakres działania przydzielić starostwom. Wskutek oświaty ludu i podwyższenia się censusu i inteligencji wśród szerokich warstw włościaństwa, można się spodziewać, iż przedstawiciele jego zasiadający we Wydziałach i Radach powiatowych, spełnią należycie ciążące na nich obowiązki.

Zresztą doświadczenie zaczerpnięte w tej sprawie poucza, iż te powiaty, w których rządzi lud, stoją może wyżej od innych, gdzie przedstawicielstwo włościan, jest jeszcze nieliczne.

W drugim dniu obrad dyskutowano głównie nad rezolucjami przedstawionemi przez referenta większości p. Abrahamowicza i referenta mniejszości p. Merunowicza. Pierwszy bronił rezolucji, domagającej się ustawodawczego rozszerzenia kompetencji władz nadzorujących gospodarkę gmin, tak, aby te mogły w drodze przymusowej zmuszać gminy do lepszej gospodarki — referent zaś mniejszości sprzeciwił się używaniu środków przymusowych, a obstawał za oparciem się na wyzyskaniu obecnie obowiązujących ustaw i w ich ramach podnosić gospodarkę gminną. W głosowaniu przeszła rezolucja pierwsza.

Odnośnie do pytania trzeciego przedstawiono trzy środki zorganizowania fachowego nadzoru ze strony Rad pow. nad gospodarką w lasach gminnych, a to: ścisłe przestrzeganie ustawy lasowej, ścisła kontrola i inspekcja lasów. Omawiano dalej sprawę utrzymania map gruntowych, katastralnych, kwestję sposobu kontroli nad majątkiem gminnym, sprawy ochrony pastwiska, lasów, ulic i placów gminnych, sprawy znaków granicznych, omawiano działalność i zakres działania inżynierów powiatowych. Przyjęto wniosek o wprowadzenie przymusowego zaopatrzenia się gmin w mapy katastralne i wprowadzenie przymusu ustawiania słupków granicznych.

W sprawie kursów dla pisarzy gminnych przyjęto następujące rezolucje:

»I. Zjazd delegatów uznaje urządzanie perjodycznych sesji dla naczelników gmin wiejskich przez Wydziały powiatowe za wskazane;

»II. uznaje urządzanie kursów powiatowych dla pisarzy gminnych, w celu pouczania ich o obowiązujących przepisach i o manipulacji urzędowej za niezbędne, niemniej za wskazane, aby naczelnicy gmin wiejskich uczestniczyli w tych kursach;

»III. stwierdza naglącą potrzebę wydania i rozpowszechnienia treściwego podręcznika dla pisarzy i kasjerów gmin wiejskich i zamieszczenia w nim wszelkich do ich manipulacji urzędowej potrzebnych formularzy«.

Z kolei wygłosił dr Witold Lewicki referat w sprawie **rozpowszechniania wiedzy rolniczej** wśród włościaństwa, zakończony rezolucjami, z których ważniejsze przytaczamy:

„I. Rady powiatowe powinny brać inicjatywę w organizowaniu Związków rolniczych powiat. (a to, Towarzystw rolniczych, Oddziałów Tow. gospodarskiego, Zarządów powiatowych Kółek rolniczych), w tych powiatach, w których tych związków nie ma, a moralnie i finansowo popierać w tych powiatach, w których już rolne istnieją.

II. Rady powiatowe mają obowiązek zachęcania najszerszych kół rolniczych w powiatach, aby przystępowały do istniejących lub tworzących się Związków rolniczych.

III. Współpracownictwo ogółu rolników w tych Związkach rolniczych zawodowych jest najdzielniejszym środkiem rozpowszechnienia wiedzy rolniczej.

IV. Należy dążyć do zakładania szkół rolniczych i utrzymania instruktorów rolniczych, którzyby dawali praktyczne wskazówki odnośnie do prowadzenia gospodarstw rolnych. Toteż Wydział krajowy powinien powiększyć liczbę dotychczasowych instruktorów, a Rady pow. przyczynią się do kosztów ich utrzymania; z pomocą powinno przyjść i ministerstwo rolnictwa. (Rezolucja w streszczeniu).

V. Fermy powiatowe doświadczalne mogą być tworzone kosztem funduszów pow. przy pomocy funduszu kraj. i państwowego tam, gdzie miejscowe stosunki pozwalalają na nabycie pod korzystnymi warunkami na własność, lub w długoletnią dzierżawę odpowiedniego gruntu i o ile zachodzi tego potrzeba.

VI. Rady powiatowe nie mają środków na utrzymanie własnych weterynarzy powiat., natomiast fundusz powiat. mógłby udzielać remuneracji tym weterynarzom rządowym i miejskim, którzy objęmą referat budowlany w Związkach rolniczych pow. i regularnie będą wykonywali kontrolę zdrowotności i złożą sprawozdanie o stanie hodowli.

2) Przy tej sposobności wyrażamy życzenie, aby rząd oznaczył stałą taksę dla weterynarzy, używanych przez producentów do udzielania pomocy lekarskiej na miejscu.

3) uprasza się Wydział kraj., żeby ze swej strony zachęcił i wezwał Wydziały pow. do zakupna dla gmin przyrządów ratunkowych i podręcznej apteczki dla ratowania bydła w nagłych wypadkach«.

W dyskusji między innymi mowcami poparł te wywody poseł Średniawski.

Uchwalono nadto szereg rezolucji w sprawie organizacji spółek rolniczych i przewozowych, zakładanie składów narzędzi rolniczych i sztucznych nawozów, w sprawie przyspieszenia komasacji i regulacji gruntów i rozpowszechnienia wyrobów przemysłu krajowego. Odrzucono wniosek o zakładanie biur porady prawnej przy wydziałach powiatowych. Zwrócono również uwagę na to, iż przy zakładaniu schronisk sierocych, konieczną jest pomoc kraju, gdyż fundusze Rad powiatowych nie wystarczą na ich utrzymanie.

Przy końcu obrad uchwalono rezolucję w sprawie powiększenia funduszów powiatowych przez fundusze krajowe na budowę dróg, wezwanie do rządu, aby objął drogi na swój koszt; rezolucję hr. Reja w sprawie wynagradzania za poruczony zakres działalności i wreszcie, aby co dwa lata przeprowadzać lustrację Rad powiatowych, a co roku urządzać zjazdy.

Tak zakończyły się obrady delegatów Rad powiatowych; dyskusja przeprowadzona stanowi poważny materjał do przeprowadzenia słów w czyn i przystąpienia do reformy gospodarki powiatowej, której dotychczasowa forma nie odpowiada zupełnie nowoczesnym stosunkom i technice gospodarczej po wsiach. Należy dążyć do tego, by Rady powiatowe stały się w powiecie takiem ciałem autonomicznem, któreby dawało inicjatywę do wszelkich ulepszeń na polu gospodarstwa wiejskiego, tudzież tworzenia rolniczych związków i instytucji finansowych. Po odbytej ankiecie lud czeka na czyny.

Wychodźctwo.

W tych dniach wyjedzie z Kijowa do Ameryki 28-ma partja emigrantów. Są to przeważnie rzemieślnicy: stolarze, krawcy, cieśle, rzeźnicy, szewcy i subjekci. W obecnej chwili zbiera się już następną partję. Każdy emigrant wnosi 75 rubli, za co otrzymuje wolny przejazd od granicy pruskiej do tego punktu w Ameryce, gdzie znalazł pracę.

Pokłosie.

Ulgi podatkowe. Na skutek interpelacji posła P. S. L. p. Ruebenbauera, wniesionej przed niedawnym czasem, w której podniósł, iż kraj. Dyrekcja skarbu mimo przyznanych przez rząd znacznych ulg w podatku gruntowym z tytułu zeszłorocznych klęsk elementarnych, wezwała referentów podatkowych, aby sprawdzone już komisyjnie i polikwidowane szkody elementarne starali się przez ponowne przesłuchanie członków komisji likwidacyjnych w ten sposób zredukować, aby poszkodowanym mógł być przyznany mniejszy opust w podatku gruntowym, aniżeli faktycznie się należy, kraj. Dyrekcja skarbu wyjaśnia obecnie sprawę w ten sposób:

Kraj. Dyrekcja skarbu musi sprawdzać przedkładane przez starostwa operaty likwidacyjne szkód elementarnych tak pod względem formy, jak i treści, a w razie potrzeby żądać wyjaśnień, względnie zarządzać uzupełnienie operatu likwidacyjnego. Mając na względzie szkody zrządzone przez długotrwałe słoty nie kwestjowano stopnia uszkodzenia aż do $^3/_4$ części katastralnego dochodu. Jedynie i to w nielicznych wypadkach, gdzie szkodę zrządzoną przez słotę polikwidowano w $^4/_4$ częściach tj. przedstawiono w operacie likwidacyjnym zupełne zniszczenie plonów na poszczególnych parcelach i gdzie zachodziła wątpliwość, czy poszkodowani faktycznie zgoła żadnego plonu nie zebrali, żądano od starostw, względnie od członków komisji likwidacyjnej bliższego wyjaśnienia.

Z innych zaborów.

Tablica Słowackiego w Krzemieńcu. Staraniem komitetu, pod przewodnictwem ks. M. Bieleckiego z Krzemieńca ma być wmurowana w kościele krzemienieckim na Wołyniu, gdzie poeta był ochrzczony, artystycznie wykonana tablica z marmuru kieleckiego, ozdobiona rzeźbą z liści laurowych. Odsłonięcie tablicy nastąpić ma dnia 26 bm. tj. w dniu, w którym dla uczczenia pamięci matki wielkiego poety wybiera się do Krzemieńca kilkaset osób z Galicji i Królestwa.

Z caratu.

Agrarjusze rosyjscy. Członkowie Rady Państwa, obywatele ziemscy wytworzyli grupę, aby na podobieństwo pruskich agrarjuszy służyć klasowym interesom przemysłu rolnego. Do grupy tej weszli między innemi: Pichno i Chanienko. Grupa ta nie będzie należała oficjalnie do żadnej partji. Między innemi stawia ona sobie za zadanie zbliżenie się do handlowo-przemysłowej grupy Rady Państwa.

Ponowny zamach na prawa wyborcze Polaków. Prawica nie czuje się skrępowaną odrzuceniem przez komisję projektu prawa co do ograniczenia prawa wyborczego Polaków i wnosi nowy projekt. Pozostali członkowie komisji postanowili energicznie przeciwko temu zaprotestować.

Umoralnienie więźniów. Najbliższem zadaniem Wydziału więziennego przy rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych będzie, jak utrzymuje „N. Ruś“ zwołanie zjazdu wyższych urzędników administracji więziennej, w celu omówienia sprawy, jak oddziaływać moralnie na więźniów dla ich poprawy, zamiast jak dotąd, zapomocą niezliczonej ilości surowych kar.

Prócz tego będą wyznaczone prace na zjazd kryminalistów, mający się odbyć w Paryżu w początkach r. 1910. Można sobie wyobrazić, jak będą umoralniać więźniów ludzie, czynownictwo rosyjskie, samo bardzo nisko stojące pod względem moralnym.

Rezultaty niespodziewanej rewizji. Zwykle bywa wiadomo zawczasu, gdzie i kiedy gubernator przyjedzie dla zrobienia rewizji i naturalnie zastaje wszystko w największym porządku. Zdarzyło się jednak, że gubernator Władymirskiej gubernii, Sazonow, niespodzianie przyjechał na rewizję do policji w Iwanowo-Wniesieńskie i oto rezultaty: Policmajster Winogradow za niedbalstwo w wykonywaniu własnych czynności oraz za różne niedopatrzenia w kancelarji zostaje przeniesiony do miasta Juriew ki. Sekretarz policji, Znamieński, skazany na 6 -Polaresztu. Policyjnego komisarza skazano na 5 dni naczelnika wydziału śledczego za niesporządzen dni. n kółu o odebraniu ukradzionej na 3 dni. ie proto

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.